

A portrait of a woman with short, wavy, light brown hair and glasses, smiling slightly. She is wearing a dark, textured top and a long, thin necklace with a small gold pendant. The background is dark and out of focus, with a vertical strip of reddish-brown fabric on the right side.

„Tu jestem / zamieszkuję własne życie”

STUDIA I SZKICE
O TWÓRCZOŚCI
ANNY FRAJLICH

pod redakcją

Wojciecha Ligęzy
Jolanty Pasterskiej

„TU JESTEM / ZAMIESZKUJĘ WŁASNE ŻYCIE”

STUDIA I SZKICE O TWÓRCZOŚCI ANNY FRAJLICH

„Tu jestem / zamieszkuję własne życie”

Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich

**pod redakcją
Wojciecha Ligęzy
Jolanty Pasterskiej**



Kraków 2018

© Copyright by individual authors, 2018

Redakcja
Barbara Surówka

Recenzent
prof. zw. dr hab. Anna Legeżyńska

Projekt okładki
Paweł Sepielak

Na okładce wykorzystano zdjęcie autorstwa Stefana Szczygła

W publikacji zamieszczono reprodukcje prac
pracowników Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego,
które zostały dedykowane Poetce

Publikacja dofinansowana przez Wydział Polonistyki
Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Wydział Filologiczny
Uniwersytetu Rzeszowskiego

ISBN: 978-83-7638-873-1
<https://doi.org/10.12797/9788376388731>

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 012 431-27-43, 012 663-11-67
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

Spis treści

Wprowadzenie	9
BEATA DOROSZ	
O Annie Frajlich i jej wierszach (z nagrodą w tle)	15
ZBIGNIEW TRZASKOWSKI	
Poetical Habitus of Anna Frajlich	29
WOJCIECH LIGĘZA	
Wobec upływającego i odzyskiwanego czasu. O twórczości Anny Frajlich.	41
BARBARA CZARNECKA	
Anna Frajlich w odmianach czasu – kim jest, kim bywa poetka. . .	57
JUSTYNA BUDZIK	
Anny Frajlich czas (nie)powtarzalny i nienazywalny.	71
JERZY MADEJSKI	
List, listopad, literatura. Miniatura biograficzna Anny Frajlich. . .	85
AGNIESZKA NĘCKA	
(Nie)dopowiedziana „przejrzystość szkła”. O miniaturach prozatorskich Anny Frajlich.	97
MARIAN KISIEL	
Poetka wygnania. Na marginesie dwóch wierszy Anny Frajlich . . .	109
BOGUSŁAW WRÓBLEWSKI	
My z wieku minionego? Stałość i zmiana w twórczości poetyckiej Anny Frajlich.	121
JÓZEF WRÓBEL	
Polska Anny Frajlich z wygnańczej perspektywy	135
ALICE-CATHERINE CARLS	
Wychodząc poza życie. Upamiętnianie Holocaustu w poezji Anny Frajlich.	149

SŁAWOMIR JACEK ŻUREK

Poezja Anny Frajlich wobec dziedzictwa kulturowego judaizmu.

O *Wierszach izraelskich* 167

AGNIESZKA ŻMUDA

Portret wygnanej – Polki i Żydówki w poezji Anny Frajlich. 177

ANNA FIEDEN-KUŁAK

Milczenie w poezji Anny Frajlich 187

AGATA PALIWODA

„Był tutaj”. O *Tryptyku żałobnym* Anny Frajlich. 199

JOANNA BIEREJSZYK-KUBIAK

Miasto a mit. Poezja Anny Frajlich wobec zagadnień

mitografizmu. 209

KATARZYNA NIESPOREK

Miejsce na ziemi: Nowy Jork. O poezji Anny Frajlich 219

KAZIMIERZ ADAMCZYK

Nowojorska przystań Anny Frajlich 235

EWA BARTOS

Tropy cielesności w poezji Anny Frajlich. 249

EWA GÓRKA

„Ciemne korytarze”. Serce jako centrum ciała w poezji

Anny Frajlich. 265

ALICJA JAKUBOWSKA-OŻÓG

„Między harmonią a chaosem”. Obrazy przyrody w wierszach

Anny Frajlich jako język diagnozowania świata 275

ARKADIUSZ LUBOŃ

Aklimatyzacja poezji. Polsko-amerykańska antologia wierszy

Anny Frajlich *Between Dawn and the Wind* 287

MARCIN WYREMBELSKI

Ocean między nami – wiersze Anny Frajlich w przekładzie

na język włoski 301

EWA KOŁODZIEJCZYK

Amerykańskie laboratorium Anny Frajlich 311

JANUSZ PASTERSKI

„Ten co ocalił”. Miłosz Anny Frajlich. 321

RAFAŁ MOCZKODAN

Anna Frajlich – krytyk literacki. Notatki do portretu 337

JOLANTA PASTERKA

Obraz Kirgistanu w dzienniku podróży *Dach Świata jeszcze raz* .. 359

ANNA WAL

Wygnańcy 1968 roku w świetle listów Felicji Bromberg,
Anny Frajlich, Władysława Zająca 373

JAN WOLSKI

„Droga Pani Aniu”. Debiut książkowy, tajniki typografii
i serdeczna przyjaźń w świetle korespondencji
Anny Frajlich-Zajac ze Stanisławem Gliwą 385

JACEK HAJDUK

Rzym rosyjskich symbolistów. Wokół książki Anny Frajlich
The Legacy of Ancient Rome in the Russian Silver Age..... 401

RONALD MEYER

Anna Frajlich's Studies of Russian Symbolism: The Case
of Valery Bryusov 411

Noty o Autorach 415

KATARZYNA NIESPOREK
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Miejsce na ziemi: Nowy Jork O poezji Anny Frajlich

Krajobrazy miejsc

„Tam” i „tu” to przestrzenie¹, które nieustannie zderzają się i splatają w świecie poetyckim Anny Frajlich. Pierwsza, chociaż utracona na zawsze, wciąż powraca w pamięci „ja” lirycznego, jest otwarta na jego powrót; druga, po latach oswojona, pozwala odnaleźć adres zamieszkania, staje się aktualnym miejscem schronienia i zadomowienia. Przestrzenie „tu” i „tam”, naznaczone obecnością autorki *Ogrodem i ogrodzeniem*, tworzą krajobrazy. Są to krajobrazy istotne, które – jak pisał o nich Siegfried Lenz – „bez naszego patrzenia, naszych doznań, bez naszego niepokoju i naszej tęsknoty” byłyby tylko „wycinkiem powierzchni ziemi”². Pisarz tłumaczył:

Pod względem twórczym krajobraz powstaje na dwa sposoby: za sprawą przypadku i konieczności kształtuje się początkowo jako autonomiczna struktura, która istnieje sama przez się – i jest na nowo stwarzana poprzez zdolności człowieka do przeżywania. Czy stoimy wobec krajobrazu, czy spoglądamy z jego wnętrza – krajobraz powstaje przez nas. Podczas gdy rejestrujemy jego wpływ, przyznajemy mu jakieś wartości, jakieś znaczenia z nami związane³.

¹ Zob. E. Czaplejewicz, *Poetyka literatury emigracyjnej*, [w:] „Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny...” *Topika polskiej poezji emigracyjnej. Studia*, red. W. Lięza, W. Wysocki, Łódź 1995, s. 48-52.

² S. Lenz, *Wpływ krajobrazu (landszaftu) na człowieka*, przeł. Z. Kadłubek, [w:] *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010, s. 71, *Horyzonty Nowoczesności*, t. 84.

³ *Tamże*.

Początkowo abstrakcyjne przestrzenie („nieokreślone i nieznane strefy ziemi”⁴), którym w życiu i poezji Anny Frajlich zostaje nadane znaczenie „miejsca” („obszaru przyswojonego”⁵, gwarantującego „bezpieczeństwo i stabilność”⁶), Grażyna Drabik w eseju *Cicha śmiałość* nazwała „wielowarstwowymi krajobrazami”⁷. Autorka zbioru *Tylko ziemia* przestrzenie i „miejsca”, w których była, nieustannie bowiem przepracowuje, analizuje, w myśl tego, o czym pisała Cathy Turner:

Każde zajęcie miejsca lub przemierzenie go bądź przekroczenie stwarza możliwość jego reinterpretacji, a nawet przepisywania. Tak więc przestrzeń często postrzega się jako sumę napisów warstwowych, czyli palimpsest⁸.

Przywołane „wielowarstwowe krajobrazy”, jakie nosi w sobie poetka i które zostają odzwierciedlone w jej wierszach, to – jak kontynuowała swoje rozważania Grażyna Drabik –

góry Uralu, gdzie urodziła się w czasie wojny, w czasie pierwszego wychodźstwa rodziców z Lwowa; lipy i ogrody Szczecina, wyciszone cmentarze w Polsce; gdański pomnik Poległych Stoczniowców; spokojny zaułek brooklińskiej uliczki; wyrazista panorama Manhattanu; gorące słońce Jerozolimy⁹.

I wreszcie – jak pisała dalej badaczka – do wymienionych przestrzeni

określonych przez przeznaczenie czy historię, przez jej żydowskie i polskie dziedzictwo, dochodzą nowe doświadczenia aktywnego zawodowego życia w Nowym Jorku. Po zamieszkaniu tutaj w 1970 r., jakby jej było mało różnorodności, Frajlich podjęła studia na New York University, dodając jeszcze jedną kulturową warstwę. Temat jej pracy doktorskiej *Obraz starożytnego Rzymu w poezji rosyjskich symbolistów* – świetnie oddaje nieproste zadanie: żyjąc w Nowym Jorku, myśląc po polsku, uczynić zrozumiałe

⁴ W. Ligęza, *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych*, Kraków 1998, s. 17.

⁵ *Tamże*.

⁶ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 16.

⁷ Zob. G. Drabik, *Cicha śmiałość*, „Akcent” 1997, nr 2, s. 56.

⁸ C. Turner, *Palimpsest czy przestrzeń potencjalna? W poszukiwaniu słownictwa dla widowiska w miejscu znalezionym*, przeł. M. Gołaczyńska, [w:] *Miasto w sztuce...*, s. 239.

⁹ G. Drabik, *dz. cyt.*

dla Amerykanów wizje nieistniejącego miasta wyobrażanego sobie przez rosyjskich marzycieli! Od kilku lat zaś uczy polskiej literatury na Columbia University¹⁰.

Szczecin versus Nowy Jork

W utworach Anny Frajlich dawne miejsca istnienia stają się dla niej ważnym punktem odniesienia w teraźniejszości. Kazimierz Adamczyk wskazał, że w poezji autorki *Którego lasu* „pojawiają się [...] krajobrazy podwojone, postrzegane i wywoływane z pamięci”¹¹. Zostały one przeciwstawione pejzażom obecnej przestrzeni zamieszkania poetki, jaką jest Nowy Jork, albo do niej porównane. Miasto – jego obcość, ogrom i nowoczesność – stanowi wszak pretekst dla mentalnych powrotów „ja” lirycznego do miejsc wieku młodzięczego. Ale jak dodał przywołany przed chwilą badacz –

poetyckie przypomnienia także i w tym wypadku nie przekształcą się w opowieść o krainach idealnych. Pozostaną odpryskami świata, fragmentami niemożliwych narracji. W nostalgiczne obrazy wkracza trudna historia [...] ¹².

Pejzaże lat dziecinnych w poetyckim przedstawieniu zdają się momentami jednak bliższe poetce. Są jakby bardziej przyjazne człowiekowi – zachęcają do obcowania z nimi; są łagodne i ciepłe. W utworze *Miasto z tomu Którego las* czytamy:

Ostre zachodnie światło
uderza w powieki
inny był widok z okien
mojego dzieciństwa
z jednej strony ogrody
rozpięte daleko
z drugiej – wylot ulicy
lipą obsadzonej tak gęsto

¹⁰ Tamże.

¹¹ K. Adamczyk, *Antynostalgia i nostalgia. Pamięć Polski w literackich świadectwach emigracji 1968*, [w:] *Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*, red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk, Warszawa 2002, s. 452, *Seria Prac Zakładu Literatury Polskiej XX Wieku Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego*.

¹² Tamże.

że korony baldachim tworzyły
światło jak w tunelu
gdzieś na końcu okrągłe i obiecujące
[...] ¹³.

Tytułowe miasto oraz wszystko to, co kryje się pod jego szerokim pojęciem, a co – jak zanotował Tadeusz Sławek – „najpierw uderza nas pewną sztywną strukturą, dokładnym sformatowaniem ulic, placów i domostw”¹⁴, zostaje porównane do krajobrazu miejsca utraconego poetki. Atakuje nas bujność przyrody. Oto przed oczami czytelnika rozpościerają się – „ogrody / rozpięte daleko” oraz droga otoczona drzewami „tak gęsto / że korony baldachim tworzyły”. Poetka, wspominając ojczyznę, nie może jej dotknąć, być w niej. Dane jest jej tylko widzenie. „Jesteśmy ukryci u siebie w domu i wyglądamy na zewnątrz”¹⁵ – pisał w *Wyobraźni poetyckiej* Gaston Bachelard. Anna Frajlich opisuje zielony pejzaż lat dziecińczych z perspektywy dośrodkowej – spogląda na niego z wewnątrz, przez okno. Owym oknem w wierszu, w które się wpatruje, jest pamięć. To z niej wydobywa i opisuje obrazy minionego. Podglądanie z jednej strony umożliwiając szyby, ale też z drugiej sprawiając, że poznanie w pełni tego, co usytuowane na zewnątrz, poza nimi, staje się niemożliwe. Tim Dant pisał:

Obecność szkła daje nam możliwość widzenia, lecz nie dotykania, jako że okno tworzy „niewidzialną, jakkolwiek materialną cezurę”, uniemożliwiającą swobodną komunikację między wnętrzem a zewnątrz¹⁶.

Właściwy odbiór krajobrazu zostaje zakłócony. Szyba i szkło stanowią przeszkody. Są nimi najpierw odległość geograficzna, jaka dzieli podmiot od obserwowanego przedmiotu, następnie upływający czas, który kruszy i niszczy pamięć. To z niej są wydobywane szczegóły opisywanych miejsc. Poetka zestawia intensywność światła elektrycznego bijącego z ulic amerykańskiego miasta z łagodnością światła zapamiętanego z dzieciństwa. Pierwsze – jak pisze Frajlich – jest ostre, „uderza w powieki”, a zatem od-

¹³ A. Frajlich, *Miasto*, [w:] *te j e, Który las*, Londyn 1986, s. 24.

¹⁴ T. Sławek, *Miasto. Próba zrozumienia*, [w:] *Miasto w sztuce...*, s. 22.

¹⁵ G. Bachelard, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, [w:] *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, wyb. H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, Warszawa 1975, s. 310, *Biblioteka Krytyki Współczesnej*.

¹⁶ *Tamże*, s. 76-77.

stręcza, męczy i irytuje patrzącego na miasto, przeszkadza przebywającemu w jego murach. Drugie – ponętne – zaciekawia i fascynuje. Okala swoją jasnością bujną przyrodę, daje poświatę rozpościerającej się zieleni, ozdabiając i przemieniając w ten sposób cały krajobraz. Opisana w wierszu przestrzeń dzieciństwa przywodzi na myśl małą arkadię, gdzie nieustannie rodzi się i rozwija *bios*. Przyroda dodaje walorów i odróżnia Szczecin od nowojorskich ulic, na których – jak pisała Frajlích – „nie ma zaułków / ni zakamarków / schronień na życie”¹⁷.

O miejscu dzieciństwa czytamy dalej:

[...]
miasto nie było nasze
ale kwitło dla nas
bzami i jabłoniami
w tysiącznych ogrodach
fiołkami i konwalią
w cieniu żywopłotów
kwitło miasto nad rzeką
rozlaną u granic
[...]¹⁸.

Polskie miasto zostaje opisane jako miejsce ogrodów (bzów, fiołków, konwalii, żywopłotów) i sadów (kwitnących jabłoni). W ten sposób poetka przeciwstawia Szczecin nowoczesności Nowego Jorku. Amerykańska aglomeracja wchłania wszystko, co pochodzi od natury. Progresywność metropolii przytłacza przyrodę swoją wielkością, nie pozwala na jej prawdziwe zaistnienie. W *Widoku z mostu* z tomu *Indian Summer*, będącym próbą ekfrazy *A View From the Bridge* Georgii O’Keffe, pojawia się ponadto obraz, w którym:

Nagle
w kamiennym wąwozie
nowojorskiej ulicy
uwięziony zachodem
promień słońca zasyczy
zasyczy w same oczy

¹⁷ A. Frajlích, *Na ulicę w Brooklynie*, [w:] tejże, *Indian Summer*, Albany, NY 1982, s. 21.

¹⁸ Taż, *Miasto*, [w:] tejże, *Który las*, s. 24.

władczo ostro
przeciągle
wplątany w szprychy mostu
w mętne szyby pociągu
[...]”¹⁹.

Słońce nie oświetla Nowego Jorku, ale tonie w otchłani miasta, jest w niej uwięzione. Odbijający się od kamiennej metropolii promień na znak sprzeciwu nie tylko oślepia, przeszkadzając w spoglądaniu na miasto, ale także, porażając wzrok przechodniów, „syczy”, jakby dając upust swojej złości i żałości z powodu przymusu oświetlania urbanistycznej przestrzeni. Tutaj natura nie odnajduje bowiem swojego właściwego miejsca. Podobnie jest z człowiekiem, który próbując zadomowić się w metropolii, musi najpierw zmierzyć się z jej nieczułością – „kamiennością”.

Tymczasem wieloetniczny i wielokulturowy Szczecin zostaje przedstawiony jako miasto, które pomimo odczuwanej obcości (na co zwróciła uwagę Frajlich w dalszej części liryku *Miasto*) od samego początku jest miejscem otwartym dla człowieka. Poetka napisze: „miasto nie było nasze / ale kwitło dla nas”. Samotne, bo także opuszczone, oczekiwało zatem przybyszów, rozwijało się i rozrastało dla nich. To tutaj człowiek „ratuje się przed własną bezradnością”²⁰, tworzy „fundamentalny rodzaj więzi”²¹, zawiązuje wspólnotę nie tylko z krajobrazem, ale również z ludźmi. W rozmowie z Pauliną Małochleb Anna Frajlich z sentymentem wspominała:

Pojechaliśmy więc do Szczecina, ponieważ to było miasto ludzi wysiedlonych z dawnych terenów wschodnich, autochtonów i Niemców, którzy nie zdołali, lub nie chcieli, wyjechać. Miasto zburzone, ale piękne [...]. Do szkoły chodziłam z dziećmi z rodzin katolickich, żydowskich, protestanckich, razem uczyliśmy się i bawili. Do dziś z wieloma utrzymuję kontakty”²².

Nowy Jork natomiast jest tylko „miejscem zagubionej, roztrzaskanej lub w najlepszym przypadku zniekształconej «potrzeby»”²³,

¹⁹ Taż, *Widok z mostu*, [w:] *te j e*, *Indian Summer*, s. 39.

²⁰ T. Sławek, *dz. cyt.*, s. 19.

²¹ *Tamże*.

²² *Wiersze pisze się w języku matki. Z Anną Frajlich rozmawia Paulina Małochleb*, „Nowe Książki” 2013, nr 9, s. 5.

²³ T. Sławek, *dz. cyt.*, s. 19.

Bodaj najlepszym przykładem paradoksów związanych z fenomenem współczesnego miasta i jego (rozumianych nie tylko geograficznie) przestrzeni [...] Miasto świadomie odśrodkowe i rozproszone, a zarazem mekka turystów poruszających się po dobrze już utartych ścieżkach i podziwiających te same widoki²⁴.

Wojciech Ligęza, przyglądając się amerykańskiej przestrzeni, zauważył:

Miasto pychy, grzechu i zadufania we własną potęgę przeradza się w przestrzeń pomieszania znaków kultury, dezintegracji osobowości, automatycznych stadnych zachowań, aksjologicznej pustki. Na tym terytorium nie wytwarza się „żadna forma wspólnoty” ani „żadna przestrzeń duchowa”²⁵.

Podobnie odczuwa poetka. Dla Anny Frajlich Nowy Jork to – jak zostało już powiedziane – nie tylko miasto „ostrego, zachodniego światła”, które „uderza w powieki”, ale więcej: to nieznana przestrzeń wypełniona przenikającym mrokiem, lękiem i niepewnością. Trudność, jaką sprawia jej metropolia, jest związana w pierwszej kolejności z prozaicznymi sprawami życia codziennego – topograficzną nieznajomością miasta, różnorodnością kultur oraz barierą językową. Odślania się ono – jak pisał Tadeusz Sławek – „«zdziczałe», «obce», nie «nasze», nieodpowiadające [...] dotychczas pozornie łatwo identyfikowalnym potrzebom”²⁶. W tomie *Ogrodem i ogrodzeniem* autorka obrazowo spróbowała odzwierciedlić swoje zagubienie w metropolii. Najpierw napisała:

[...]
Tak – pomieszał nam Pan Bóg języki
bo wieżę wznieśliśmy za wysoką
i czy kłamię nie wiem gdy pragnę
czy pragnę gdy mówię „na zdrowie”
[...]”²⁷.

²⁴ J. Gutorow, *Palimpsest czy szyfr? O przedstawieniach (po)nowoczesnego miasta amerykańskiego*, [w:] *Miasto. Przestrzeń, topos, człowiek*, red. A. Gleń, J. Gutorow, I. Jokić, Opole 2005, s. 149.

²⁵ W. Ligęza, *dz. cyt.*, s. 145.

²⁶ T. Sławek, *dz. cyt.*, s. 21.

²⁷ A. Frajlich, *Nowy Jork, listopad i róża*, [w:] *też e, Ogrodem i ogrodzeniem*, Warszawa 1993, s. 26.

Anna Frajlich początkowo nie odnajduje zrozumienia w amerykańskiej przestrzeni istnienia. Nie tylko widok miejsc i obraz natury są tutaj inne, ale również słowa i myśli znaczą inaczej. Doświadczenie nieoswojenia Nowego Jorku porównuje więc do biblijnej opowieści o wieży Babel, znanej z *Księgi Rodzaju*, w której Jahwe pokrzyżował plany ludzkości pragnącej wybudować miasto w krainie Szinear. Wieża Babel miała zostać wzniesiona jako znak, dzięki któremu ludzie mieli dostąpić zjednoczenia. Bóg, obawiając się jednak ludzkiej pychy, pomieszał budowniczym języki, dzieląc ludzkość na różne narody i w ten sposób odciągając ją od zamiaru wzniesienia jakiegokolwiek budowli²⁸. Wspólnota została skutecznie rozproszona. Do biblijnej krainy Szinear poetka porównuje Nowy Jork, podkreślając nie tylko jej zderzenie z wielokulturowością i wielojęzycznością, ale także pragnienie stania się potęgą za wszelką cenę. Wojciech Ligęza zauważył:

Ten właśnie aspekt braku wartości w doświadczeniu współczesnej Wieży Babel dostrzegany jest szczególnie mocno przez emigrantów – wygnanych ze zbiorowości narodowej, ze wspólnoty kultury i języka, nie zakorzenionych w obcych metropoliach²⁹.

Frajlich to doświadczenie zagubienia w Ameryce nazwała w jednym z wywiadów „samotnością wygnańca”³⁰. Sytuacja, w jakiej znalazła się w Nowym Jorku, nie do końca stanowi jednak dla niej *novum*. Jest jej przecież znana z miejsca lat dziecińczych – ze Szczecina – o czym napisała w dalszej części przywoływanego już liryku *Miasto*:

i słyszało się w mieście
tym różne języki
– jak krzewy – przesadzone
na zachód ze wschodu
ktoś z wileńska zaciągał
ktoś z lwowska całował
rączki – ktoś półgłosem
wciąż mówił po niemiecku
i jidysz niedobitków
rozbrzmiewał w ulicach

²⁸ Por. Rdz 11, 1-9, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie języków oryginalnych*. Opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, Poznań 2000, s. 33.

²⁹ W. Ligęza, *dz. cyt.*, s. 145.

³⁰ *Wiersze pisze się w języku matki...*, s. 5.

a nad brzegami rzeki
już portowa gwara
wyrastała jak trawa
spomiędzy kamieni³¹.

W tej rzeczywistości poetka nie czuje się obco, tak jak w Nowym Jorku. Tutaj nie tylko ona jedna szuka miejsca osiedlenia, zadomowienia, wreszcie zakorzenienia. Łączy się ze wszystkimi przybyszami ze wschodu, tworząc z nimi wspólnotę nowych mieszkańców. Doświadczaną wieloetniczność i wielojęzyczność miasta traktuje nie jako obciążenie, do którego musi się dostosować, ale raczej jako bogactwo, w którym może uczestniczyć. Ponadto poetka przybyła tutaj jako dziecko, dlatego dopasowanie się do nowej przestrzeni było dla niej łatwiejsze. Szczecin stał się krainą lat dziecińczych, ojczyzną.

Ale ten sam aspekt – przygarnięcia przybysza – Anna Frajlich próbuje docenić w Nowym Jorku:

w mieście co jest ojczyzną
wszystkich zabłąkanych
pokrętnych dróg szukamy
wiodących do siebie.
A gwiazda nam nie świeci
pośród zgiełku kodów
to miasto dla nas ciemność jak sezam otwiera
jedno tam jest prawdziwie
jedno jest bez skazy
ból
który głuchym echem
błądzi po tunelach³².

Autorka *Którego lasu* nazywa amerykańskie miasto nie tylko – jak w wierszu *Ergo sumus* – „stolicą stolic” i „prowincją wszystkich prowincji”³³. Nowy Jork jest dla niej przede wszystkim „ojczyzną wszystkich zabłąkanych”. To pozytywne wartościowanie przypadkowej przestrzeni. Nowy Jork uniwersalizuje się, staje się miejscem dla każdego, przyjmuje niemającego dokąd pójść człowieka. Wielokulturowość i wielojęzyczność tego miasta doskwierają podmiotowi. Oswojenie z nimi jest warunkiem zadomowienia

³¹ A. Frajlich, *Miasto*, [w:] tejże, *Który las*, s. 24-25.

³² Taż, *Który las*, [w:] tejże, *Który las*, s. 21.

³³ Taż, *Ergo sumus*, [w:] tejże, *Który las*, s. 7.

w amerykańskiej przestrzeni; więcej: zaakceptowania w niej siebie. Podmiot wiersza mówi jednak: „to miasto dla nas ciemność jak sezam otwiera”. Wkroczenie w przestrzeń Nowego Jorku oznacza zmierzenie się z tym, co nieznane i niepewne, potęguje wewnętrzne rozbieżności. Nowy Jork zostaje więc potraktowany w wierszu przez Frajlich ambiwalentnie. Przyjmuje on człowieka, ale jest wobec niego nieczuły i surowy; daje mu schronienie, ale też otwiera przed nim mroczną przestrzeń, nie pozostawiając wskazówek, jak się w niej odnaleźć.

Nowy Jork

„W końcu, po długim procesie aklimatyzacji [...] – jak zwracał uwagę Kazimierz Adamczyk – Anna Frajlich uzna Nowy Jork za własne miasto, nie musi w nim obawiać się zawieszenia mezuzy [„Tu mieszka hołota Żydzi” – K.N.] na framudze wejściowych drzwi”³⁴. Przystosowanie się do metropolii, poparte znamienymi stwierdzeniami:

Pewnie więc tu jest mój dom [...]

a nie tam³⁵

[...]

moja jest wyspa na kwadraty pocięta ulic

tłum

wiejące od zatoki wiatry

od rzek wiatry...³⁶

nie oznacza zapomnienia przez poetkę przestrzeni dzieciństwa, Szczecina. Będzie on powracał nieustannie.

Świadectwem pogodzenia się z losem wygnańca jest tom *Łodzią jest i jest przystanią*, w którym Nowy Jork staje się metonimią domu i ojczyzny. Tak jak amerykańska metropolia przyjęła do siebie poetkę, tak ona próbuje

³⁴ K. Adamczyk, *Którzy stchórzyli i zdradzili, Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*, red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk, Warszawa 2005, s. 453, *Seria Prac Zakładu Literatury Polskiej XX Wieku Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego*.

³⁵ A. Frajlich, *Ogrody i domy*, [w:] *też e, W słońcu listopada*, Kraków 2000, s. 23.

³⁶ *Ta ż, *** [nie mój jest zamek i komnaty]*, [w:] *też e, Który las*, s. 32.

mu się odwdziżyć, oddając mu siebie. Napisze: „To miasto jest moje / i ja jestem jego”³⁷.

Anna Frajlich doszła do zrozumienia miasta zza oceanu. Wpatrując się w krajobraz Nowego Jorku, analizując poszczególne elementy, z jakich został zbudowany, dostrzega przede wszystkim jego cierpienie:

W niebo strzela wieżami
za szarą mgłą
ukrzyżowany mostami
mistyczny Nowy Jork
za kilka worków fasoli wydany na ten ból

wielkość
tak boli³⁸.

Miasto w tym wierszu jest przestrzenią odczuwającą i przeżywającą. Musi udźwignąć na swoich barkach nadaną mu potęgę. Podtrzymywanie wielkości jest wyczerpujące: „tak boli” – mówi podmiot. Poetka w amerykańskim mieście dostrzega sakralne znaki, które wyznaczają architektoniczny układ przestrzeni. To, co służy człowiekowi i pomaga mu w jego egzystencji, krzywdzi w wierszu miasto. Wyznaczające pionowy kierunek wieże wznoszące się nad Nowym Jorkiem w połączeniu z poziomymi mostami przecinającymi aglomerację tworzą znamieny Chrystusowy krzyż – symbol największego cierpienia. Jak się okazuje, musi dźwigać go nie tylko człowiek, ale również – dla udowodnienia swojej potęgi – amerykańska przestrzeń. Dlatego właśnie Frajlich określa Nowy Jork przymiotnikiem „mistyczny”. Uniezwykła go, czyni niepojętym i nieodgadnionym. Nie uszczęśliwia to jednak samego miasta, które dla osiągnięcia potęgi zostało skazane na cierpienie.

Jego spotęgowanie zostaje ukazane w liryku *Wyższe wieże*:

Tej nocy wiatr z południa
przywiewa swąd
to nie Godzilla
zza wieżowców się wychyla
to nie King Kong

³⁷ Taż, *Nowy Jork*, [w:] *te j ż e, Łodzią jest i jest przystanią*, Szczecin–Bezrzecze 2013, s. 15, *Tablice*.

³⁸ Taż, *Tak boli*, [w:] *te j ż e, Łodzią jest i jest przystanią*, s. 14.

na szkle ekranu
to nie fikcja ani film
tam gdzie z betonu i ze światła stały wieże
– dym
a teraz wyższe stoją wieże
nie ze szkła
bolesne wieże słup ognisty
gorzka mgła³⁹.

Przytoczony utwór, opatrzony datą 15 września 2001 roku, został napisany kilka dni po ataku terrorystycznym na World Trade Center. Impresja ta – pisał Piotr Michałowski –

zawiera jeden z nielicznych sygnałów upływu czasu. Czasu, który został niejako zawieszony albo unieważniony w ciągłym trwaniu Teraz. Trwaniu utwierdzonym niezmienną sytuacją osobistą, która zdaje się nie podlegać rytmom kalendarza ani zegara, lecz raczej zależy od biologii, zwłaszcza kiedy harmonogram życia zaburzy choroba⁴⁰.

Zamiast wcześniejszej wielkości Nowego Jorku Anna Frajlich pokazuje aglomerację po katastrofie. Kreśli apokaliptyczny krajobraz w ogniu i w dymie. Przedstawia miasto poranione i nieodwracalnie okaleczone. To, co tworzyło jego wielkość, zostało w jednej chwili zrównane z ziemią i z człowiekiem. Architektonicznie przestrzeń jest zubożona, z tego powodu cierpi jeszcze bardziej. Ale wraz z potęgującym bólem rośnie jej wartość. Na miejscu zniszczonych wież pojawiają się inne, tytułowe „wyższe wieże” albo – jak mówi podmiot – „bolesne wieże”. Poetka współczuje miastu, ale też obserwuje, jak podnosi się ono ze zgliszcz po apokalipsie. Oto inne oblicze amerykańskiej metropolii:

Po amputacji skrzydeł
jeszcze o kulach
stawia niepewne kroki wzdłuż ulic

w wodach szerokich rzek
obmywa rany⁴¹.

³⁹ Taż, *Wyższe wieże*, [w:] *te jż e, Łodzią jest i jest przystanią*, s. 21.

⁴⁰ P. Michałowski, *Transatlantycka mapa pamięci*, [w:] A. Frajlich, *Łodzią jest i jest przystanią*, s. 109-110.

⁴¹ A. Frajlich, *To miasto*, [w:] *te jż e, Łodzią jest i jest przystanią*, s. 27.

Poetka w tym wierszu, jak i w poprzednich, antropomorfizuje Nowy Jork. „Miasto pychy, grzechu i zadufania”⁴² teraz rozsypane na kawałki, tym samym odarte ze swojej potęgi i mistycyzmu, dąży do odzyskania pierwotnej wielkości. Frajlich ukazuje czas jego rekonwalescencji. Aglomeracja jak człowiek, który próbuje dojść do fizycznej sprawności, „o kulach / stawia niepewne kroki”, „obmywa rany”. Lekarstwem dla niego, tym, co przynosi mu ukojenie w cierpieniu, jest natura – „wody szerokich rzek”. Ta, którą miasto przytłaczało swoją wielkością, okazuje się wybawieniem dla poranionego *polis*. Sam Nowy Jork zostaje natomiast przedstawiony jako „ptak z odciętymi skrzydłami”. „Osoba mówiąca – zwracała uwagę Anna Fiedień – ubolewa nad oswojonym przez siebie miastem-ptakiem”⁴³:

już nie wypełni się brak
miejsce po
przykuwa oczy
ciągnie za sobą wzrok
– jest –
i już już
wzniesie się wzwyż
na pionowym
kikucie wyobraźni⁴⁴.

Autorka nie tylko wpatruje się w miejsce katastrofy i wnikliwie obserwuje zachowanie poranionego Nowego Jorku. Czuje się przede wszystkim członkiem wspólnoty, którą dotknęła, poruszyła apokalipsa miasta. „Ja” lirycznemu doskwiera pustka po zburzonych wieżach. Ich ruiny nie są do odbudowania. To, co świadczyło o potędze metropolii, zastąpi teraz pustka. Miejsce, gdzie stały wieże, w których gromadziły się tłumy, stanie się – jak mówi podmiot – przestrzenią niewypełnionego braku, obszarem przypominającym dawną wielkość Nowego Jorku. Frajlich w utworze zwraca uwagę na niebywałą rolę pamięci. Dzięki niej zostaną ocalone potęga aglomeracji oraz będące jej rozpoznawalnym znakiem wieże.

⁴² W. Ligęza, *dz. cyt.*, s. 145.

⁴³ A. Fiedień, *Poetycka biografia emigrantki Anny Frajlich. Wokół tomiku Łodzią jest i jest przystanią*, [w:] *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice. Seria druga*, red. B. Szalaśta-Rogowska, Katowice 2016, s. 103-121, *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, nr 3499.

⁴⁴ A. Frajlich, *To miasto*, [w:] *też e, Łodzią jest i jest przystanią*, s. 27.

Na koniec

Bogactwo życiorysu Anny Frajlich oraz miejsca, o które się otarła, w których zaznaczyła swoją obecność oraz pomiędzy którymi trwa jakby w rozdarcu, znajdując swoje odzwierciedlenie w jej podszytej autobiografią poezji. Owo rozdarcie „pomiędzy jednym a drugim wygnaniem”⁴⁵ – jak pisała w wierszu *Taniec miasto* – nie wiąże się jednak z problemem zdefiniowania przez nią tożsamości. Przeciwnie, autorka deklaruje: „Jestem polską Żydówką, pochodzę z zasymilowanej, świeckiej rodziny, moja tożsamość kulturowa jest polska”⁴⁶, po czym wyjaśnia jednak: „Oczywiście wygnanie bardzo mnie dotknęło, nadszarpięło mój świat. Przez lata odbudowywałam go, ale terapeutyczne właściwości literatury, która rodzi się z rany, pomogły mi pokonać kryzys”⁴⁷. Trauma wygnania poetki jest powodem jej powrotów do przeszłości, do przestrzeni utraconych, nieustannego zestawiania ze sobą świata, który był, ze światem, który jest teraz. Czasy minione – jak zwracał uwagę Dominick LaCapra – stanowią bowiem:

scenę utraty, o której można opowiadać, jak również konkretnych możliwości, które w teraźniejszości czy przyszłości dają się przywrócić, przekształcić czy przetworzyć. Przeszłość mylnie postrzega się w kategoriach czystej nieobecności czy całkowitego zniszczenia. Z przeszłości zawsze coś pozostaje, nawet jeśli jest to wyłącznie widmowa obecność czy symptomatyczna zjawia⁴⁸.

Anna Frajlich właśnie dlatego, opisując swoje aktualne miejsce zamieszkania, prawie zawsze odnosi je do kraju lat dziecińczych. Pejzaże amerykańskiej aglomeracji wydobywają z pamięci krajobrazy Szczecina. Piotr Michałowski w *Posłowie* do tomu *Łodzią jest i jest przystanią* konstatował:

Mapa wspomnień [w poezji Anny Frajlich – K.N.] obejmuje zaledwie kilka obszarów pokrytych wartościującymi barwami, parę punktów i prawie niewidocznych linii granic politycznych. W tak zredukowanej geografii istnieją tylko dwa brzegi: Polska i Ameryka. [...] Amerykańska teraźniejszość dostarcza [...] wrażeń przypadkowych i przelotnych: ruch na Broad-

⁴⁵ Taż, *Taniec miasto*, [w:] tejże, *W słońcu listopada*, s. 66.

⁴⁶ *Wiersze pisze się w języku matki...*, s. 5.

⁴⁷ *Tamże*.

⁴⁸ D. LaCapra, *Trauma, nieobecność, utrata*, przeł. K. Bojarska, [w:] *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015, *Horyzonty Nowoczesności*, t. 110.

wayu, kalifornijskie kolibry i palmy, jabłka jedzone w hotelu na Cape May, panorama z autostrady w Connecticut – wszystkie impresje i widokówki z towarzyszącymi im przeżyciami same w sobie nie mają żadnej wartości, a zyskują znaczenie dopiero wtedy, gdy dzięki skojarzeniom odsyłają w najdalsze czasy dzieciństwa z realiami repatriacji i stalinizmu oraz do późniejszych lat życia spędzonych w Polsce, aż do przymusowej emigracji w roku 1969⁴⁹.

Poezja Anny Frajlich nieustannie zestawiająca z sobą Szczecin i Nowy Jork wydobywa wiele punktów wspólnych, które łączą obie przestrzenie. Obydwa miasta, do których poetka przybywa, przyjmują ją i *summa summarum* stają się dla niej ojczyzną. Z pierwszej autorka *Którego lasu* czuje się jednak wygnana, w drugiej po czasie odnajduje swoje miejsce na ziemi. Nowy Jork stał się dla niej „miastem transformacji, zarówno własnej, jak i [...] przestrzeni”⁵⁰, co sama autorka wyjaśnia następująco:

Gdy przyjechałam, 30 czerwca 1970 roku, to było miasto obce, ogrom zdawałoby się nie do oswojenia, przeznaczenie klęski. A tymczasem stał się „łodzią, i przystanią”. Dlatego, że jest to miasto i społeczeństwo otwarte. Miasto, w którym udało mi się osiągnąć więcej, niż kiedykolwiek się spodziewałam⁵¹.

Summary

A Place on the Earth: New York

About Anna Frajlich's Poetry

The aim of this paper is to demonstrate New York as the leitmotif of Anna Frajlich's poems. The city is presented in her early creations as a strange and untamed space. This attitude changes in time, when the same space is shown as something close and familiar. In the book "By Boat" it is displayed as a harbour which Frajlich finally calls "my city" because it becomes her second homeland and place on earth.

⁴⁹ P. Michałowski, *dz. cyt.*, s. 110.

⁵⁰ *Wiersze pisze się w języku matki...*, s. 5.

⁵¹ *Tamże*.

W książce „*Tu jestem / zamieszkuję własne życie*”. *Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich* bogaty jest zestaw podejmowanych tematów. Znalazły się tutaj prace współbrzące z aktualnymi nurtami literaturoznawstwa, jak geopoetyka, krytyka feministyczna, *memory studies* czy dyskurs o Zagładzie. Powstała zatem książka monograficzna, a przy tym pionierska, ponieważ oprócz pojedynczych recenzji czy artykułów nie było dotąd pracy tak gruntownie opisującej wielogatunkowe dzieło autorki.

Poza wartościami merytorycznymi książka daje bogaty obraz sposobów prowadzenia badań literaturoznawczych. Na liście autorów spotykają się reprezentanci różnych pokoleń i ośrodków akademickich, co zapowiada też szerszą recepcję i silniejszy rezonans krytyczny.

Wszystkie pomieszczone w tym zbiorze teksty składają się na ciekawy, wieloaspektowy portret poetki, której nomadyczny los nie szczędził emigracyjnych doświadczeń i jednocześnie hartował ducha. Twórczość Anny Frajlich, ujęta w perspektywie wielogatunkowości i czytana jako zapis emigracyjnego, kobiecego czy wreszcie wielokulturowego doświadczenia, odsłania mocne związki z codzienną realnością, historią, geografią i kulturową pamięcią. Jednocześnie obcy jest jej wygnańczy mizerabilizm, melancholia, depresyjne nastroje.

*Z recenzji wydawniczej
prof. zw. dr hab. Anny Legeżyńskiej*